

Hanna Wolff, JEZUS ALS PSYCHOTHERAPEUT, Stuttgart 1979², ss. 180.

Książka, której podtytuł brzmi: „Działalność Jezusa Chrystusa jako model dla współczesnej psychoterapii”, powstała z doświadczeń autorki¹ nabytych w okresie jej praktyki psychoterapeutycznych, kiedy to w zrozumieniu i określeniu stanów psychicznych służyły jej pomocą sytuacje i wyrażenia biblijne. Nie bez znaczenia dla treści książki jest jej okładka, nawiązująca do symboliki Karola Gustawa Junga. Symbole, wykorzystane w teorii jungowskiej, miały duże znaczenie w działalności Jezusa z Nazaretu, który posługiwał się nimi przede wszystkim w przypowieściach. Jezus był mistrzem w posługiwaniu się nimi. Przy pomocy symboli nawiązywał kontakt z ludźmi, trafiał do ich wnętrza. Symbole były nośnikiem pewnych wartości, które utożsamiają się z Jego osobą. Jedną z takich wartości jest zdrowie, które w sposób operacyjny można by określić jako przedmiot troski lekarzy i psychologów. W tym znaczeniu można by nazwać Jezusa lekarzem lub psychoterapeutą. Był psychoterapeutą doskonałym, i jako taki może służyć za wzór wszystkim dzisiejszym ludziom, parającym się psychoterapią.

W pierwszym rozdziale autorka stawia pytanie: Co było specyficznego w psychoterapii Jezusa? W kolejnych czterech rozdziałach próbuje wykazać, że znamienne w niej było: odwoływanie się do woli człowieka („Czy chcesz być zdrowy?”), do jego odwagi spotkania się z samym sobą (poznanie siebie), odwagi podjęcia własnej decyzji oraz zachęta do wytrwałego działania. W ostatnim rozdziale autorka stwierdza, że w sumie oznacza to stałą humanizację człowieka, która jako cel przyswiecała Jezusowi, co jest również celem dzisiejszych psychoterapeutów. Warunkiem takiej humanizacji jest właściwe rozumienie człowieka (Kim jest człowiek? Jaki?), w czym bardzo pomocna jest osobowość Jezusa jako doskonały wzór.

Hanna Wolff w swojej argumentacji odwołuje się do dwóch źródeł: Ewangelii i życia. Z Ewangelią analizuje głównie przypowieści; z życia natomiast opisuje przypadki, z jakimi zetknęła się w praktyce psychoterapeutycznej. Próbuje dopatrywać się wspólnych elementów w zachowaniu się ludzi zwracających się o pomoc do Jezusa, jak i do psychoterapeuty. Analizuje ich zachowanie w świetle analitycznej teorii jungowskiej. Mówi więc o strachu przed własnym „ciemniem”, będącym nieszczerością prowadzącą do projekcji (rzutowania) swojej „ciemnej strony” w sposób nieświadomy na drugiego człowieka (względnie stanu czy rzeczy). Np. faryzeusz projektujący swój „cień” na celnika, doznaje przez to ulgi i poprawy swojego samopoczucia. Celnik staje się jakby „kozłem ofiarnym”. W życiu np. małżeńskim takim kozłem ofiarnym może być żona względnie mąż, gdy jedno na drugie rzutuje swoją „ciemną stronę”. Cień musi być rozpoznany. Ma się to dokonać poprzez spotkanie z sobą. Jest ono możliwe jedynie wtedy, gdy następuje z kims, kto sam nie projektuje. Jezus jest doskonałym wzorem. Nie projektował On swojego „cienia”, gdyż go w ogóle nie posiadał. Psychoterapeuta natomiast, obojętnie jaki jest, posiada jakiś swój „cień” i tym samym jest narażony na projektowanie go na pacjenta. Aby tego uniknąć, winien sam siebie analizować. Przedmiotem jego samoanalizy winno

¹ Hanna Wolff, ur. 1910 w Essen, studiowała prawo i ekonomię polityczną w Monachium, Heidelbergu i Berlinie, teologię w Tübingen, psychologię głębi w Zurychu. Docenturę zrobiła w Indiach, gdzie zajmowała się również pracą misyjną przez ponad 20 lat. Po powrocie do RFN pracowała jako katechka i psychoterapeutka. W 1975 r. ukazała się jej książka *Jesus der Mann*, której jakby dalszym ciągiem jest omawiana tutaj książka, ukazująca Jezusa jako psychoterapeutę.

być zarówno to, czy w swoim zachowaniu kieruje się własnym przekonaniem, jak też, czy jest ono sterowane przez czynniki zewnętrzne. Rezultatem takiej analizy może być konieczność przeciwstawienia się środowisku, tak jak musiał to czynić Jezus. Autorka pyta: Gdzie był głos psychoterapeutów, kiedy w RFN dyskutowano problem przerywania ciąży? Przecież przede wszystkim oni mieli ku temu powody. Do psychoterapeutów przychodzą bowiem właśnie kobiety posiadające tego rodzaju problemy. Autorka przestrzega, aby nie stali się w tej sytuacji „ślepych przewodnikami ślepych”.

W zwróceniu uwagi na ogromne znaczenie osobowości psychoterapeuty i osobowości Jezusa, który był samą terapią, należy dopatrywać się najcenniejszego wkładu autorki w zagadnienie współczesnej psychoterapii.

Pozostaje jednak pytanie, czy autorka osiągnęła w pełni swój cel, który sobie założyła, czy ukazała w pełni postać Jezusa jako wzór dla dzisiejszej psychoterapii? Myślę, że wskazując na Jezusa, zwróciła uwagę na pewne cechy osobowościowe, o zdobycie których powinien zabiegać psychoterapeuta. Można jednak również wysuwać pewne zastrzeżenia odnośnie do samego nazwania Jezusa psychoterapeutą. W sensie przenośnym na pewno można to uczynić, gdyż sam Jezus nazywał siebie przecież lekarzem. Jeśli jednak mowa o lekarzu w sensie dosłownym, to kojarzy nam on się z szeregiem rozmaitych metod, zarówno diagnostycznych, jak i terapeutycznych. W tym kontekście trudno powiedzieć, jakimi metodami psychoterapeutycznymi posługiwał się Jezus. Nie były Mu bowiem potrzebne żadne techniki diagnostyczne ani terapeutyczne. Posługiwał się symbolami, ale w innym chyba sensie aniżeli Jung, który wykorzystywał je do diagnozy, a pośrednio i do terapii. Można się zgodzić z autorką, że wiele zachowań Jezusa było podobnych do poczynań psychoterapeutów o orientacji jungowskiej. Ale na tej samej zasadzie ma On również wiele wspólnego z różnymi innymi kierunkami psychoterapeutycznymi. Na podstawie Ewangelii nie można preferować żadnego z kierunków psychoterapeutycznych, podobnie jak nie można na jej podstawie mówić o wyższości jakiegokolwiek techniki. Można natomiast mówić o człowieku, który tą techniką się posługuje. W tym znaczeniu wartość książki Hanny Wolff pt. *Jezus jako psychoterapeuta* jest niepodważalna.

Ks. Henryk Krzyszczo